

## Czasopismo illustrowane dla dzieci i młodzieży



Przedpłata wynosi: w kraju rocznie 4 złr.,  
półrocznie 2 złr., kwartalnie 1 złr.  
Z przesyłką o 15 et. kwartalnie drożej.

W Ks. Poznańskim 8 mr., kwartalnie 2 mr.  
Skład główny w księgarni J. Leitgebra i Sp.  
w Poznaniu, ul. Wilhelmowska 1. 8.



## Adres Redakcyi:

Lwów, pl. Maryaeki 1. 10.

## Adres Administracyi:

Lwów, Rynek 1. 39. sklep p. Heleny  
Jaworskiej.



Wychodzi 1., 10. i 20. w miesiącu.

## W NOWY ROK.



Ach, co szczęścia, co wesela niesie w darze Nowy Rok,  
Brzmi pustotą głos w zabawie, lśni radością dziecka wzrok.  
Ach zabawek tyle, tyle! Bęben, balon, lalka, koń,  
Nawet czako papierowe i prawdziwa palna broń!

Codzień nowe niespodzianki, nowych cacek luby czar,  
To łakocie, to gałganki, gry i tańce, śmiech i gwar;  
A gdy nawet w jasnym oczku błysnie czasem bolu łąza —  
Jak wiosenny deszczyk w maju, tak cień smutku krótko trwa.

Lecz dzień po dniu, rok po roku niewstrzymany toczą bieg,  
Mija zabaw czas świetlany — i dziecięcy mija wiek  
Za cackami, łakociami już nie goni dziecka wzrok.

Tylko w książce śledzi, bada klęsk wiekowych mroczny cień —  
Tylko płonie skraj nadziei, że wolności przyjdzie dzień,  
Tylko szuka za chmurami jasnej doli w Nowy Rok.



## KTO WINIEN?

POWIEŚĆ Z ŻYCIA MŁODZIEŻY WARSZAWSKIEJ

przez

Izę Moszczeńską.

(Nagrodzona na konkursie „Małego Świątka“).

(Ciąg dalszy).

— Tego niech się mama nie spodziewa; ja nigdy piątki nie dostanę, bo nie mam łask u profesorów. Gdybym był taką trusią, jak Antek, gdybym kuł lekye, cicho siedział, po polsku nie mówił, to może. Ale tak! Mogę sto razy na dobry stopień zasłużyć, a jednak mi go nie dadzą.

— Wierz mi Heniu, o wiele więcej mnie to ucieszy, gdy na dobry stopień zasłużysz, niż to, gdy go dostaniesz. Powiedz sam, czy więcej będziesz umiał przez to, że dostaniesz dobrą cenzurę? Czy będziesz mędrszym lub lepszym, gdy ci nagrodę dadzą?

Henio się namyślił.

— Tak, to prawda — odparł po chwili. — Nawet przyznam się mamie, że nie chciałbym być w skórze Antosia. Tyle mu za tę piątkę nadokuczali!

— A to czemu? — spytała matka — czyż to jego wina, że ją dostał?

— Nie, naturalnie, że nie, ale wszyscy koledzy trzymają moją stronę. Szczerze mówiąc, byłoby mnie to więcej zmartwiło, że nie dostałem piątki, ale kiedy mi wszyscy przyznają, że na nią zasłużyłem, to tak, jakgdybym ją miał.

— No, nie zupełnie — odparła z uśmiechem pani Warska, a potem objęła syna ramieniem za szyję i głęboko, poważnie spojrziała mu w oczy. — Powiedz mi, Heniu — rzekła — gdyby nietylko nauczyciel, lecz i koledzy odmówili ci pochwały, gdyby cię nawet niestusznie ganili, ale ty sam w swoim sumieniu policzywszy się dobrze ze sobą, uznałbyś, że obowiązek swój jak możesz, najlepiej spełniłeś, gdybyś czuł, że czasu nie tracisz, z nauk korzystasz, a postępujesz szlachetnie, czy miałbyś przyczynę martwić się lub gniewać? Uczciwy człowiek tylko sądu własnego sumienia obawić się winien, bo sądy ludzkie są mylne i bardzo powierzchowne — nawet wtedy, gdy je wydaje cała piąta klasa warszawskich gimnazjalistów — dodała żartobliwie.

Tego rodzaju rozmowy między matką i synem powtarzały się dość często, a Henio chociaż zbyt może wesoły, bezmyślnym

chłopcem nie był i lubił w poufnej pogawędce z matką rozpatrywać swoje wrażenia i czynności. Nie miał też przed nią żadnych tajemnic, z każdego przewinienia szczerze się spowiadał, a pani Warska nigdy surowością nie zrażała jego zaufania. O karach i nagrodach nie było tam mowy; nagrodą było, gdy ją ucieszył, karą, gdy go zganić musiała.

— Wie mama — zagadnął po chwili milczenia — ten biedny Antek musiał być dzisiaj mocno zmartwiony, a on właściwie nic nie zawinił. Przecież on mi mojej piątki nie zabrał. Mówisz, że sądy ludzkie są mylne; on może też lepszy jest, niż nam się wydaje.

— To bardzo możliwe — odparła matka. — Spróbuj zbliżyć się do niego, a kiedy go poznasz, przekonasz się, czy zasługuje na przyjaźń kolegów, czy nie.

Nazajutrz rano Henryk idąc do klasy, spotkał się z Antkiem Bolańskim, który na tej samej mieszkał ulicy, szli całą drogę razem.

Z początku rozmowa szła kulawo, bo Antos obawiał się, iż Henryk wczorajszego zwycięstwa darować mu nie może. Potem jednak ożywił się trochę, ale gdy mu Henio zwrócił uwagę, że za wczelnie przyjdą do klasy i że mogliby przed lekcją trochę na dziedzińcu zabawić się w piłkę, Antos odmówił.

— Nie mogę, muszę jeszcze zadanie arytmetyczne przepisać.

— Mogłeś to przecież w domu zrobić, w klasie na to nawet nie ma spokoju potrzebnego.

— Ja i w domu nie mam spokoju, a przede wszystkim czasu mi braknie. Tyle jest zawsze roboty.

Rozmowę przerwana, nawiązali znów chłopcy wracając razem do domu. Henryk, któremu zawsze i na potrzebne i na niepotrzebne rzeczy czasu starczyło, wypytywał Bolańskiego, czem się w domu zajmuje, kiedy lekye w klasie odrabiać musi. W odpowiedzi opisał mu Antos swój tryb życia całkiem odmienny od tego, który panował w domu pani Warskiej.

Antek był najstarszym synem urzędnika, który ze skromnej pensyjki utrzymywał sześcioro dzieci. Ponieważ to, co ojciec zarabiał, na życie nie wystarczało, więc matka na swoją rękę starała się zwiększać dochody, stołując studentów i odnajmując im meblowane pokoje. Zaledwie mała częśćka wielkiego mieszkania państwa Bolańskich przeznaczona była na użytek rodziny, której najmłodszy członek jeszcze na czworakach chodził. W domu było zawsze pełno gwaru i ruchu. Dzieci

w każdy kąt się wciskały i całe mieszkanie napełniały swym szczebiotem i sprzeczkami, studenci gawędzili, rozprawiali, śpiewali, pani Bolańska krzątała się niezmordowanie, sługę napędzała do roboty, pouczała, pomagała jej wreszcie, a troska o codzienne zaspokojenie kilkunastu żołądków i utrzymanie jakiegokolwiek ładu w domu, cały boży dzień jej wypełniał.

(Ciąg dalszy nastąpi).



## DO BIEGUNA.

(Ciąg dalszy).

O trzy kilometry od Chrystyanii leży w Vestre Aker, wśród urwisk i borów ustronń wiejska Store-Frøen. W ustroniu tej urodził się dnia 10. października 1861 r. Fridtjof Nansen, a całe otoczenie dziecka, od najpierwszej jego młodości, było znakomitą szkołą dla przyszłego, nieczem nieustraszonego badacza okolic bieguna północnego. Ojciec Fridtjofa, adwokat Baldur Fridtjof Nansen, był wprawdzie człowiekiem skromnym a lekliwym i nie znał nigdy przyjemności polowania ani ślizgawki, synowi jednak nie bronił ani wycieczek do boru ze strzelbą na ramieniu, ani śmiałych wypraw na łyżwach przez niebezpieczne urwiska. W małym Fridtjofie przeważało widocznie usposobienie matki, która umiała równie energicznie sprawować rządy gospodyni w domu, jak dzielnie mknąć na łyżwach po lodzie. Nie rozpieszczała też syna od najmłodszych lat jego, przeciwnie, hartowała i przyzwyczajala do samodzielności. Wszystkie zabawki musiał sobie mały Fridtjofek sam sporządzać, a że najchętniej z braciszkiem swoim bawił się w lecie w polowanie, a w ślizgawkę w zimie, więc też majstrował ciągle strzelby, łuki i łyżwy. Pierwsze prawdziwe ski dostał od starszego rodzeństwa swego, były jednak już porządnie zniszczone. Naprawiał je więc i zbijał, jak tylko mógł, ale mimo wszelkich zwołów, łyżwa jedna była dłuższą od drugiej. Pewien znajomy jego rodziców, który często przypatrywał się z jakim zapałem dziecko naprawiało stare ski, rzekł mu raz z uśmiechem: „Czekaj Fridtjofku, dostaniesz nowe odemnie“. Dziecko spojrzalo z radością, zarumieniło się jak wiśnia i dalej naprawiało swoje ski. Nadeszła własnie wiosna, potem nastalo lato, nie myślano więc o ślizgawce. Gdy jednak z jesienią pierwszy szron ubielil ziemie, Fridtjofek stanął na drodze, którą ów znajomy przechodził codzień i czekał.

— Ty, a kiedyż ja obiecane ski dostanę? — zapytał wreszcie nadchodzącego.

— Dostaniesz, dostaniesz! — odpowiadał mu śmiejąc się zaczepiony — niech tylke zima nadejdzie. Ale odtąd stawał Fridtjofek codziennie na drodze i codzień się pytał:

— A gdzie moje ski?

I doczekał się wreszcie upragnionego podarunku. W mroźny dzień zimowy wniosła siostra do pokoju

długi, długi pakunek, zaadresowany do Fridtjofka. Były to obiecane jesionowe ski, polakierowane na czerwono z czarnym pasem i długa laska niebieska. Przez dziesięć lat służyły mu ski pana Fabritiusa i na nich to odważył się na pierwszy skok ze sławnego Husebybakken. Jest to stromy stok górski w pobliżu Chrystyanii, na którym odbywały się dawniej wyścigi łyżwiarskie. Skoczyć z Huseby, było celem marzeń małego Fridtjofa, ale długi czas wolno mu było tylko tęsknie patrzeć na ponętne urwisko, a z Frøen widać je było, jak na dłoni. W tem jednym miejscu zakazali im bowiem rodzice ślizgać się, bo zbyt wielkie groziły tam niebezpieczeństwa. Jednego roku pozwoila mu matka wreszcie spróbować sił swoich na Husebybakken. Nie szczególnie powiódł mu się jednak ten pierwszy skok. Gdy bowiem stanął na górze i w szalonym pędzie spuścił się na dół, zaryły się długie, niedostatecznie przymocowane ski, w zmarzniętej zaspie śniegowej, Fridtjof wyrócił ogromnego kozła i ugrzązł w śniegu po biodra głową na dół, tak że sterczały tylko jego długie nogi w powietrzu. Cisza zapanowała nagle na Husebybakken, wszyscy myśleli, że Fridtjof kark sobie skręcił, ale gdy rezolutny chłopak poczał się wydobywać z niemiłego położenia, gdy się wszyscy przekonali, że nie mu się złego nie stało, zagrzmiął od szczytu do stoku śmiech i drwiące wołania, że aż zawstydzony chłopak umknął czempredzej. Kiedy później udało mu się raz pozyskać nagrodę, ambitny Fridtjof nie pokazał jej w domu, bo palił go jeszcze wstyd po pierwszym nieudalym skoku. Widział zresztą łyżwiarzy z Telemarken, którzy skakali bez podpory, ufając tylko sile własnych muszkułów, im więc chciał dorównać i postanowił sobie nie brać nagrody, póki nie uczuje się mistrzem takim, jak tamci.

Ale nietylko zabawom poświęcał Fridtjof dziecięce swoje lata, uczył się bowiem, a uczył się pilnie w jednym z najlepszych zakładów Chrystyanii, w szkole Aarsa i Vossa.

Mieszkanie rodziców jego było wprawdzie oddalonym o 3 kilometry od Chrystyanii, ale odległość taka nie wiele znaczyła dla Fridtjofa i jego braciszka. Tam i napowrót szły dzieci zawsze piechotą i pomimo że w domu były konie i powozy, rodzice nigdy nie pozwolili na zbytek odwożenia ich do szkoły. W domu wychowywała pani Nansen synów swoich prawdziwie po spartańsku. Przy stole usługiwać musieli sami, a potrawy były wprawdzie pożywne, ale wcale niewybredne. Fridtjof szczególnie żadnych nigdy nie robił grymasów, a myśl jego tak zawsze była czemś zajęta, że najczęściej nie wiedział nawet, co je. Przytem wiecznie o coś pytał, tak, że te jego pytania czasem do rozpacz doprowadzały rodziców, rodzeństwo i nauczycieli. Wszystko go ciekawiło, o wszystkim chciał się dowiedzieć i wszystko zbadać. Opowiadają, że pewnego razu sprowadzono do Frøen maszynę do szycia. „A co to? A jak to?“ pytał teraz Fridtjofek niustannie, a że mu wyjaśnienia nie były dość zrozumiałe, więc przy pierwszej sposobności, w której się znalazł sam przy zagadkowej maszynie, rozszrubował wszystkie jej części i przypatrywał się każdej z osobna. Czy złożył ją napowrót, nie wiemy napewne, twierdzą jednak, że nie spoczał, póki mu się ta sztuka nie udała.

(Ciąg dalszy nastąpi).

# Zajaczki.

(Ciąg dalszy).



Wczoraj już zapadł — szepnął młodszy — w nocy ludzie nie chodzą po lesie i lis śpi pewnie, teraz możemy być bezpieczni. O jak ja głodny!

— Patrz tam na prawo, widzisz płot, za tym płotem jest ogród; pamiętasz, jak tam zjadaliśmy w lecie słodką kapustę.

— Pamiętam, pamiętam, ale teraz ona pod śniegiem pewno leży.

— Albo ją ludzie zabrali.

— A tu znowu — mówił Szarak — patrząc w inną stronę — jest pole, na niem rosło zboże.

— Ale zboże zerznęli w jesieni i gdzieś wywieźli.

— Tak, lecz pamiętam, jak nam mama opowiadała, że ludzie na zimę sieją ziarna w ziemię, aby na drugi rok wyrosło z nich nowe zboże.

— Ach prawda, prawda, że i tymi zasiewami można się żywić, byle je pod śniegiem wyszukać.

— A więc chodźmy.

— Chodźmy, bo ja doprawdy bardzo jestem głodny.

I oba zajaczki zerwały się żywo, a zapomniawszy nawet o zwykłej ostrożności, popędziły co tchu w tę stronę. Biegły wesoło, długie ich tylne nogi grzęzły w śniegu, już dopadły pola, gdy w tem naraz ujrzały, że coś się porusza... stanęły, nastawiły słuchów, wytrzeszczyły oczy i przekonały się, że z rozmaitych stron dochodzą ich ciche, ledwie zajęczymi słuchami uchwytnie szmery — patrzą w jedną stronę, patrzą w drugą i ku wielkiemu zdumieniu ujrzały kilkanaście zajęczy grzebiących się w śniegu.

— Patrz, my tu nie sami — szepnął do braci-szka Szaraczek — ciekaw jestem, co tamte zajęce tu robią?

— To samo, co i my, widzisz wygrzebują ze śniegu zasiew, chcąc się nim pożywić.

— Ach, to pewnie braknie dla nas.

— Nie obawiaj się, pole wielkie, wystarczy dla wszystkich — odparł starszy, poczem oba zajaczki idąc za przykładem innych, zagrzebały się w śniegu i utonęły w nim zupełnie.

Tymczasem na niebie zeszedł księżyc i patrzył przyjaźnie na biedne zajaczki żerujące swobodnie, zdawało się, że uśmiechał się do nich i mówił: „pożywcie się biedaki“.

Ale z blasku jasnego księżyca korzystały nie tylko same zajaczki. — Krajem pola, cicho jak duchy posuwały się jakieś inne postacie, a byli to

ludzie. Szli cichutko jeden za drugim, a prawie każdy niósł w ręku jakiś wielki kłęb, lub kijki. Cicho, bez szelestu posuwali się w koło pola, na którym żerowały zajace, a ten sam księżyc, co patrzył z góry tak przyjaźnie na zwierzęta, teraz przyświecał ludziom i przypatrywał się ich robocie.

Jedni wbijali w niewielkich odstępach kijki w ziemię, a ci, co nieśli wielkie kłębki w rękach, rozwijali z nich sznury i przymocowywali je do tych kijków, inni znowu do sznurów uczepiali jakieś pióra, strzępy, co za każdym drgnięciem ruszały się, chwiałały i wyglądały, jak jakie straszdyła.

Szybko a cicho posuwali się ludzie i w ten sposób otoczyli całe pole i zamknęli powrót do lasu biednym zajaczkom, które zagrzebane w śniegu, żerowały ciągle i ani przeczuwały, jak straszne im grozi niebezpieczeństwo. W końcu ludzie skończyli swą tajemniczą robotę, a księżyc zrozumiałszy widocznie o co chodzi, aż zbłądł ze zmartwienia, myśląc co to czeka biedne zajaczki, ale choć księżyc zagasił swe światło, szary mrok rozjaśniać się zaczął i w końcu strzeliły z poza niego blade promienie zimowego słońca.

Jeden zajęc wysunął głowę ze śniegu, spojrzął w górę i pomyślał:

— Trzeba wracać do lasu, zanim zupełnie rozednieje i ludzie nas spostrzegą. Ta sama myśl przemknęła i w głowach innych zajęcy, bo wnet jeden po drugim zaczęły się wydobywać ze śniegowych puchów, w których tonęły noc całą. I oto jeden, to drugi spieszą w stronę lasu. Szaraczek biegnie także a tuż za nim pomyka jego młodszy braciszek Szarus.

Lecz cóż to się stało? Zdaleka spostrzegają jakąś straszną zaporę, to sznury rozpięte przez ludzi jeżą się strzępami i piórami do nich uczepionymi.

— To jakieś potwory i straszdyła! — zawołał Szarak i cofnął się parę kroków wstecz. Nogi zadrdzały pod nim ze strachu, był tak osłabiony, że musiał usiąść na chwilę, nastawił trwożliwie słuchów, lecz cisza była w około, żaden szelest jej nie mącił, tylko owe kawałki szmatek, gałganek i piór uczepione do sznurów, podnoszone rannym podmuchem, groziły biednym zajaczkom i przejmowały je wielkim strachem.

— Co to być może? — szepnął Szarus.

— Trzeba się temu bliżej przypatrzeć — odparł cichuteńko Szaraczek i postąpił krok ku sznurom, ale bardzo trwożliwie, ostrożnie. I znowu się posunął i znowu patrzył, aż zbliżył się ku nim o zajęczy skok, lecz w tejże chwili poruszył się uczepiony do sznura gałganek. Prerażony Szaraczek odskoczył, braciszek czmychnął za nim i poczęła uciekać co tchu. Nareszcie zatrzymali się, a młodszy rzekł:

— Wrócimy do lasu inną stroną.

— Masz słusność — odrzekł starszy i pomknęli w innym kierunku, ale za ledwie ubiegli kilkanaście kroków, napotkali taką samą przeszkodę, po bieglu więc dalej i znowu napotkali sznur najeżony straszdyłami.

Patrząc w około, a tu nietylko oni sami biegają nie wiedząc co z sobą począć; wszyscy ich współbiedniacy przebiegają w największym przerażeniu całe pole tam i napowrót, słowem popłoch nie do opisania, a w którą stronę chcą uciec, wszędzie napotykają ową straszłą zaporę.

(Dokończenie nastąpi).



A, dzień dobry! Roczku Nowy,  
Witaj — choć mi serce drży!  
Idziesz cały brylantowy,

Otulony w mroźne skry —  
Powiedz, powiedz, Roczku Nowy,  
Co mi niesiesz? Śmiech — czy łzy?

## NIE MA JÓZIA — JÓZIO JEST!

komedyjka

napisała Zofia Grynbergowa.



[Ciąg dalszy].

RENIA. To nie wielkie nawet pragnienie! Bo ja... (namyśla się) ja bym chciała. Hm, wiem, że mam pragnęła coś mieć, ale nie wiem co?

JUREK. Przecież pragnęłaś tak jak Salomon, który Boga prosił o rozum tylko, byś umiała lepiej grać odemnie w wolanta.

RENIA. A ty pewnie pragniesz dostać od świętego Mikołaja furę konceptów mądrzejszych od tych, którymi się zawsze popisujesz, a może chcesz, żeby cię zaangażowali na błazna do cyrku; o tem marzysz przecież codziennie.

MISIA. Ot, lepiej się nie kłóćcie, bo św. Mikołaj wszystko słyszy. Wiesz Reniu, ja wiem, co ty pragnęła mieć, zaczyna się na a.

JUREK. Atramentu flaszke!

MISIA. Ale nie, potem przychodzi k.

JUREK. K, k, to pewnie kłódkę na buzię, żeby głupstw nie gadała.

MISIA. Ale nie zaczyna się na k, tylko druga litera k w tem słowie.

RENIA. Ah! (zamyśla się).

JUREK. Aksamitne pantofle.

MISIA. Akwa — kwa...

JUREK. Kwaterkę kwasu kapuścianego.

MINIA (składa robotę) Już się zaczyna kłócić. A tak ich mama prosiła, tak im przedstawiała. (postępuje ku drzwiom).

RENIA. A ty pewnie zaraz poskarzysz, żeby potem święty Mikołaj...

MISIA. Święty Mikołaj i tak sam pewnie wszystko słyszy.

RENIA. Czekać, czekać! Ja już się nie odezwę ani słówkiem, daruję mu wszystkie docinki. Ale że ja nie mogę sobie przypomnieć, co to za ak... akwa. Aha, już wiem! Takie akwaryum, jakie widzieliśmy kiedyś w tym sklepie. Akwaryum z przedziałami, a w jednym przedziale złote rybki były, w drugim raczki morskie, salamandry w innym. Ale takie akwaryum to chyba dzieci jakiegoś księcia dostać mogą. Jaby przystała na zwykłe akwaryum, żeby w niem tylko złote rybki były.

MISIA. A dlaczegożby święty Mikołaj nie mógł przynieść takiego akwaryum, w którym byłyby nie tylko złote rybki, ale i raki morskie i salamandry? Przecież to nie zależy od tego, czy dzieci są dziećmi księcia, tylko czy są grzeczne, czy niegrzeczne, dobre czy niedobre.

RENIA. O to nagadała! Bój się Boga Misiu, na każde słowo potrzeba ci półgodziny. Nie docinaj, mi dziećmi dobrymi i niedobrymi, grzeczniemi i niegrzeczniemi, tylko sama się popraw z tego błędu, który mamie taką przykrość sprawia.

MISIA. Kiedy wy się zaczniecie poprawiać z waszych błędów, to i ja wtedy się poprawię. Ze starszych trzeba brać przykład.

RENIA. Już i ty nauczyłaś się docinać od Jurka?

JUREK. Ona wcale nie docina, tylko mówi prawdę, a prawda w oczy kole.

RENIA. Dziwi mnie, że tobie jeszcze oczu nie wyklęła, że ty jeszcze masz całe oczy.

## SCENA II.

JÓZIO (wchodzi) Wy się kłóćcie, a mama tam mało nie płacze.

RENIA. Płacze — dlaczego mama płacze?

JÓZIO. Dlatego, że wy się kłóćcie.

JUREK (do Reni) A widzisz.

RENIA (równocześnie do Jurka) A widzisz.

MISIA. I święty Mikołaj to musiał słyszeć. Przepadło akwaryum ze złotymi rybkami, z raczkami morskimi, z salamandrami. Przepadł dla Jurka atlas zoologiczny za dziesięć reńskich.

RENIA. Mnie już tam o to akwaryum nie chodzi, ale ja mamie przyrzekłam, że się poprawię. Ale to tak jakoś niechęć zaczyna się ta kłótnia.

JUREK. Ale dlaczegoż to nazywać kłótnią. Jest to poprostu rozmowa taka, polemika, dyskusja.

MISIA. Nie wiem, czy to się nazywa dyskusja czy nie dyskusja, ale śliczna dyskusja z pantoflami aksamitnymi, z kwasem kapuścianym!

RENIA (do Józia) Czy mama to wszystko słyszała?

JÓZIO. Słyszała i mówiła tak: „Co mi z tego, że Jurek się dobrze uczy, że Renia mnie kocha i ma dobre serce; nie można ich kochać, bo oni się między sobą nie kochają i młodszym dają zły przykład.“

MISIA. Ale my z nich przykładu brać nie będziemy, prawda Józiu?

RENIA. O, nowa doskonałość na świecie się zjawiała, rozlaźla Mis... (zakrywa usta ręką) E, już lepiej będę cicho, lepiej pójść gdzie, uciekać i unikać pokusy, bo skoro tylko usłyszę takie głupie gadania (zakrywa znów usta ręką i wychodzi).

JUREK (do siebie) Trzeba mamę przeprosić i poprawić się stanowczo. (wychodzi)

MISIA. Przyjdzie święty Mikołaj, czy nie przyjdzie?

RENIA (z za kulisy) Żeby tylko święty Mikołaj prędzej umiał chodzić niż Misia mówić.

MISIA (odwraca się) A ona jeszcze tu! Już ja się prędzej nauczę szybko mówić, niż ty się odzwyczaisz od kłótni. (zaczyna prędzej mówić i płaczą się jej wyrazy) Prawda Józiu, że ja się nauczę szybko mówić? A zresztą po świętym Mikołaju będę sobie mówić tak, jak mi się podoba, poco ja się mam męczyć. Żeby tylko ślubną suknię dla lalki dostała.

Zasłona spada.

(Ciąg dalszy nastąpi).

## ZAGADKI.

ZAGADKA W KWADRACIE.

*	*	*	*	*	*	*	*
	*					*	
		*		*			
			*				
		*		*			
	*					*	
*	*	*	*	*	*	*	*

W kwadrat wpisać 7 słów w ten sposób, aby rząd pierwszy i ostatni i obie przekątne, utworzyły ten sam wyraz. Znaczenie tych wyrazów jest następujące:

1. i 7. Dzień dzisiejszy.
2. Przylądek na półn. zachod. wybrzeżu Afryki.
3. Opiekun i przyjaciel Leszka Białego.
4. Mały krzyż.
5. Kraj niemiecki.
6. Przywilej wyłączności.

Rozwiązanie zagadek zawartych w nrze 36. i 1.:

Zagadka zgłoskowa: Konrad Wallenrod, Adam Mickiewicz. — Szarada: Nil, lin.

Zagadka zegarowa: Polska, Litwa, Warszawa, Kraków, Wisła, Oliwa, Lwów.

Zagadka obrazkowa: W żłobie leży, któż po bieży.

Rozwiązania zagadek zawartych w numerach 36. i 1. nadeszła:

Tekla Sadowska, Eugenia i Kubuś Mondscheinowie, Tadeusz Zawadzki, Kamillo Barber, Maryla Gilatowska, Stasia Michniewska, Anna Piwocka, Alara Grossingerówna, Zdzisia Kramarzewska, Stanisław Bandrowski, Helenka Wołodkowiczówna, Witold Masiuk, Laura Elster, Zofia Mały, Malwinka Roszkowska, Józia Chrzanowska, Polusia Helpern, Wanda Paliszewska, Tadeusz Janiszewski, Mikołaj Woźniakiewicz, Roman Obmński, Adaś Miętka, Różia i Anusia z nad Sanu, Romusia Hołubówna, Feliks Flechner, Helunia Wiśniowska, Zuzanna W., Zosia Salomonówna, Manusia Konopacka, Marya Klementyna Wiessenberg, Edmund Uranowicz, Hala i Władzio Godfrejowie, Jadwista Sokalska, Aleksander Rybowski, Ludwik i Marya Lateinerowie, Wusia, Fela, Hala Żółtanieckie Zosia Hirszówna, Jadwisia Slavikówna, Jadwiga Szatkowska, Helena Karpuszek, Józef Kwiatkowski, Edward Hillbriecht, Bronisław i Fredzio Kocofowie, Bogumiła Anicówna, Lusia J. z Tarnopola, Władzia Trauczyńska, Kazio Lgocki, Fr. i E. Bohdanowicz-

wie, Zosia i Wandzia Rapaportowie, Maryla Hełczyńska, Staś Ciechulski, Alfred Chelmiecki, Marya Kamillówna, Roman Orłoś, Karol Maramorosz, Zula z Krakowa, Maryla Czerska, Dolunia Tillówna, M. i St. Muranyi, M. Feigenbaum, Irena Hoszowska ze Stryja, Henryk Taźbierski, Mieczysław Mossoczy, Roman Luczko, Mieczysław Wechsler, Janina i Stanisław Zakrocey, Stach i Maryla Kropiwnicey, Helunia Koziekówna, Leontyna Link, Zygmunt Łoś, Henryk i Ludwik Starkowie, Benigna Jarecka, Józio Pomianowski, Regina Böhm-rwldówna, Marynia Remiszewska, Zygmunt Czajkowski, Ewelina Hermanewiczówna, Augusta Hawrankówna, Zosia Lorkiewiczówna, Emil, Glikerya, Lubina i Minodora Maykowsy, Karolina Chrzanowska, Mania Hulewiczówna, Marya Krzysztofowiczówna, Berta i Izio Kaufmanowie, Adam Kielbiński, Władzio Dozorców, Matylda Czakówna, Stasia Jadowska, Zygmunt, którego myśły nie zjadły, Seweryn Ways, Marynia Kot, Wacław i Władysław Ciągłowie, Jadwiga Bokówna, Władzio Bąkowski, Eleonora Ringlerówna, Włodzisława Parkowska, Marya Skulska, Bronisława Sławińska, Julcia Sroczyńska, K. Stokłosińska, Rudolf Wyszowski, Zosia Łopińska, Edward Hilbriecht, Adam Malarz, Wanda Lilienówna, Oldzia Garfeliówna, Maryla z Bolechowa, Cyryl Persowski, Stanisław, wa Korzei, Staś z Przeworska, Stefka Sękowska, Hala Pawlikowska, Hela Teliszewska, Manusia Brykówna, Idzia Weintraubówna, Fredzio Brodnicki, Zosia Tergonde, Mania i Eleonora Najkowskie, J. Wojakowska, Kazia i Wandzia Wodzińskie, J. Wilmouth, Zosia Gąsiorowska, Lola Bujarowiczówna, Staś Reklewski, F. Kleeberg, M. Jankowski, Karol Witkowski, Wilhelm Szapira, Karol Machalski, Herman Thuna, Otylia Mieserówna, Oleś Talapka, Józik i Staś Adamscy, Michaś i Wanda Pokrzywnicey, Jadzia Lipska, Julek Szawłowski, Wanda Makowska, Kazik Grek, Tolo Chramiec, Feliks Ramułt, Stefia i Marynia Bilińskie, Działwa Gawlików, Bohdan Dajewski, Stasia Wątorska, Helena Kwapińska, Milunia z Rymanowa, Julek Klemer, Lusio Zwolski, Walerya Fiałkowska, Zdzisł Zygulski, Tadek Dobrowolski, Ludka Tychowska, Jadwiga Grabska, Marya Kotówna, Rozalia Reichówna, Wisia Waśkowska, Jaga, Wanda, Hela i Zosia Sawickie, Wanda Makowska, Hala i Zosia Motryczanki, Janinka Leżańska, Inka Szembekówna, Bronisław i Fredzio Kocofowie, Zygmunt Atlas, Włodzimierz Dozorców, Izabella Burka, Manusia K., Marysienka Lewenfeldówna, Jadwisia i Wacio Mejbaumowie, Zosia i Tadeusz Dolansey, Ludka Paździerzanka, Mala i Ula Bogdańskie, Staszka Więckowska, Ludka Blumenthalówna, Janek Skowroński, Kazimira i Wanda Danielówny, Ludka Pelcówna, Stasia Jadowska, Olga Winiarska, Milunia Orłowiczówna, Bronisława Tychowska, Józio Pomianowski, Stanisława Baranowiczówna, Adam Motylewski, Jańcia Hryniasiewiczówna, Stasia Wątorska, Józefa Górówna, Władzia Macher, Stanisław Łukowicz z Bukaczowice, Stasio Szule, Jamna Chelmiecka, F. Klimek, Olga Winiarska, Józef Kozłowski, Edmund Uranowicz, Lusio Wolski, M. Gańczarczykówna, Apolonia Skupińska.

Nagrody za rozwiązanie zagadek otrzymali:

Jadzia Lipska, Julek Szawłowski, Emil, Glikerya, Lubina i Minodora Maykowsy, Inka Szembekówna, Anna Piwocka, Malwinka Roszkowska, Władzia Paliszewska, Bogumiła Anicówna, uczniowie szkoły w Raciboreach, Lusia J. w Tarnogrodzie, Zosia Salomonówna, Marysienka Lewenfeldówna, Aleksander Bykowski.

## KORRESPONDENCYE REDAKCYI.

*Jadwisi i Wacjowi M. we Lwowie.* Czy wesoło spędziliście święta?

*Zosi i Tadziovi D. we Lwowie.* Za całuski odsyłamy całuski.

*Stasze W. w Bohorodczanach.* A jak ty sobie wyobrażasz buzię „Małego Światka“?

*Ludce B. w Kołomyi.* Aż niezliczone całuski! to trochę za dużo?

*Jankowi S. w Muszynie.* I jakże wypadły Jasełka?

*Kazi i Wandzi w Wadowicach.* Dziękujemy!

*Jasiowi P. w Bochni.* Okładka na Świąteczko kosztuje 40 ct.

*Ludce w Rozdole.* Zagadkę umieścimy.

*Ludce T. w Borszczowie.* Rozwiązanie twoje z nr. 25 otrzymaliśmy tak późno, że nie mogliśmy już wymienić twego nazwiska w nr. 36.

*Miluni w Jarosławiu.* Numer żądany wysłaliśmy. A gdzie przyjemniej w Wels czy w Jarosławiu?

*Oldze w Krogulcu.* Aż tak wiele!

*Marji K. w Karapczyjowie.* Skoro raz odważyłaś się napisać do „Małego Światka“ to zapewne już częściej będziesz do niego pisywała. Prawda? w liście twoim znaleźliśmy 6 zł. i stosownie do twego życzenia 2 z nich odłożyliśmy do funduszu budowy szkoły polskiej w Białej, a pozostało 4 na prenumeratę — ale ponieważ prenumerata roczna z przesyłką wynosi 4 zł. 60 ct., więc prosimy, abyś kiedyś przy sposobności te 60 ct. przysłała.

*Teci S. w Podhajczykach.* Za życzenia dziękujemy serdecznie, a spełniając i twoje wysyłamy żądany numer.

*Idzi w Rohatynie.* Po książki zgłoś się lepiej do którejkolwiek księgarni a przysłażą ci je natychmiast, Stefcię uściskaj od „Małego Światka“.

*Stasiowi w Przeworsku.* Okładkę wysyłamy równocześnie.

*Linci — a raczej pannie Linci w Jarosławiu.* „Mały Świątek“ razem ze wszystkimi, których w nim poznałaś zasyła serdeczne życzenia. Wisia wyrosła już na dużą pannę — jest obecnie w krakowskim gimnazjum.

*Karolowi M. we Lwowie.* A dla czego to przysłałaś aż podwójne rozwiązanie zagadek? wystarczy jedno, a adresować możesz albo od redakcyi, albo do administracyi to wszystko jedno.

*Otylci M... we Lwowie.* Kto chce dostać nagrodę, musi często przysyłać rozwiązania.

*Michasiowi i Wanazi w Malachowie.* I jakże tam powiodła się składka na chrzeinał bracijszka?

*Cyryłowi Per. w Brodach.* Czy jesteś prenumeratorem „Małego Światka“ czy tylko czytujesz go u kogo znajomego? bo do losowania nagród mają prawo tylko prenumeratorowie.

*Wandzi w Czchowie.* Wyróżnij duża i kochaj zawsze „Mały Świątek“.

*Fredziowi Br.* „Mały Świątek“ wie, że nie zawsze jest czas na napisanie listów.

*Andzi P. we Lwowie.* I jakże spędziliście święta? czy wesoło? Jak nazywa się twój mały bracijszek?

*Helence i Stasi w Wiśnowczyku.* Naturalnie, że redakcja „Małego Światka“ bez drzewka obejść się nie mogła.

*Julkowi Kl. we Lwowie.* Masz słusność że najlepszym życzeniem dla „Małego Światka“ jest nadzieja, że z czytelników jego urosną dzielni pracownicy dla Ojczyzny i społeczeństwa.

*Marylce w Husiatynie.* Oj prawda, że w naszej Polsce dużo dzieci cierpi z powodu nieszczęść Ojczyzny.

*Wandzi i Toli w Krakowie.* I znowu nie otrzymaliście odpowiedzi, ale to nie z winy „Małego Światka“ tylko z tego powodu, że zapóźno wysyłacie liściki i my otrzymujemy je wówczas, gdy numer już jest w drukarni.

*Bohdanowi L. w Lubawie.* Liścik, choć spóźniony doszedł, a rozwiązanie podajemy w dzisiejszym numerze.

*Wandzi Mi. w Ostrowie.* Nagrody nie wysyłaliśmy, bo nie wiedzieliśmy gdzie ją odesłać czy do Ostrowa czy do Poznania. Teraz już ją masz.

*Broni w Zadubrowcach.* Powieść konkursowa, którą zaezyliśmy drukować, nie wesoła, bo pod zaborem moskiewskim nawet dzieci cierpieć muszą — a gdy w szkole mówią po polsku, czeka ich za to ciężka kara.

*Włodziewi D. we Lwowie.* Serdecznie nam żal twojej siostrzyzki — czy ciągle jeszcze chora? Ucałuj ją od „Małego Światka“. Zagadkę umieścilibyśmy ale w dwóch kratkach brakuje zgłosek.

*Maniusi K. w Sądowej Wiszni.* Dziękujemy za życzenia i życzymy nawzajem wesołego „Nowego Roku“.

*Izabélce w Zbarażu.* List twój z zagadkami, otrzymaliśmy 14-go, t. j. wtedy, kiedy numer gwiazdkowy, był już zupełnie do druku przygotowany, więc umieścić zagadki gwiazdkowej już niemożliwśmy — inne wydrukujemy później.

*Marysience w Chrzanowie.* Dobrze, ale dla czego to Marysienka sama nie napisała listu. „Mały Świątek“ lubi czytać listy pisane w podwójnych liniach.

*Hali K. w Dobromilu.* Dobrze napiszemy do dziadzi, ale nie wiemy, gdzie teraz mieszka? Czy w Urozu, i czy jest tam poczta w miejscu?

*Ince Sz. w Siemianiczu.* Nazwisko twoje, jeszcze się wcisnęło do nru 35-go z przeszłego roku, ale odpowiedzi na liścik już zmieścić nie mogliśmy, lecz chociaż na odpowiedź czekałaś długo, za to nagrodę wylosowałaś prędko. Zosię i Olesia ucałuj od „Małego Światka“.

*Zosi H. w Rohatynie.* To prawda, że twoje listy chociaż je rzadko dostajemy, za to są długie i wyczerpujące. Powiedz swoim rodzicom, że „Mały Świątek“ ma już dużą córeczkę, a mimo to jeszcze do niej chodzi św. Miłkołaj i aniołkowie.

*Zygmusiowi, co go myszy nie zjadły.* Piszesz że masz lat 7 i wolisz się ślizgać niż „wyrabiać nudne rachunki“ ale piszesz także, że lubisz czytać „Świąteczko“, i cieszysz się, że możesz napisać list do „Światka“ i że wkrótce, będziesz go już sam czytał. A „Mały Świątek“ zapytuje: czy mógłbyś czytać „Świąteczko“ i pisać do „Światka“ gdybyś się całymi dniami ślizgał po stawku i nie wyrabiał nudnych zadań? Zapamiętaj to sobie, że każdą prawdziwą przyjemność trzeba zdobyć własną pracą.

*Władziewi B. w Poznaniu.* Ależ na napisanie listu do „Małego Światka“ nie trzeba wielkiej odwagi, bo „Mały Świątek“ to wasz serdeczny przyjaciel. Gdy będziesz częściej nadsyłał rozwiązania to i nagrodę otrzymasz z pewnością.

*Mani H. w Warszewicach.* Że kochacie tak bardzo „Mały Świątek“ to nie dziw, bo i on was kocha także całym sercem. W liście waszym znaleźliśmy 5 marek pruskich. Czy pieniądze te są przysłane na prenumeratę, czy na fundusz budowy szkoły polskiej w Białej? Prosimy o szybką odpowiedź. Znaczkę pocztową wartości 15 ct. należą się nam za wysyłkę nagrody.

*Witoldowi M. we Wiedniu.* Spis dołączamy do dzisiejszego numeru.

*Starej przyjaciółce w Bohorodczanach.* Zasyła „Świątek“ serdeczne pozdrowienie.

*Hali i Władziewi G. w Tarnopolu.* Numer żądany wysyłamy równocześnie. Życzenia wasze musiały być szczere, bo grono przyjaciół „Małego Światka“ powiększyło się znacznie.

*Jadwisi P. we Lwowie.* „Mały Świątek“ wie, że masz dużo zajęć, ale za to odpoczynek po pracy był tem miłszy.

*Maryi i Ludwisiowi L. we Lwowie.* A kto pomagał Maryni szyć sukienkę dla lalki?

*Wusi, Feli i Hali Z. w Żółkwi.* I my wam zasyłamy serdeczne pozdrowienie, a dlaczego to nie pisałyście tak długo?

*Zosi H. w Rohatynie.* Co też ty piszesz, alboż to nie dostałaś dużo odpowiedzi w minionym roku?

*Bogumile A. w Przemyślu.* Nowy rok przynosi ci nagrodę za rozwiązanie zagadek.

*Linci J. w Tarnogrodzie.* Jakże ci posłać książeczkę, kiedy nie podpisałaś nazwiska.

*Wandzi Tr. w Samborze?* Ej pochlebnie mała! przepraszam, duża! przysyłaż często rozwiązanie to i nagroda będzie.

*Wisi Waś...* Zobaczymy, czy spełnią się twoje życzenia!

*Alfredowi Ch. w Gościejowie.* Zasyła „Mały Świątek“ serdeczne pozdrowienie.

*Laurze El. we Lwowie.* Czy i ten numer podoba ci się tak bardzo?

*Zosi M. w Makowie.* Aż niezliczoną liczbę całusków! To trochę za dużo.

*Polusi H. w Brodach.* Nagrodę dostaniesz ale trzeba często nadsyłać rozwiązanie zagadek.

*Jadze, Wandzi Heli i Zosi w Zmysłowce.* I jakże tam wypadły święta? Czy mama była zadowolona z pomoconicy? a garderoba lalek czy w porządku?

*Wandzi P...* i jej siostrzyzkom co tak hojnie szafują milionami... całusów — „Mały Świątek“ posyła serdeczne pozdrowienie.

*Stachowi w Gumniskach.* A kiedy to Stach nauczył się tak pięknie pisać?

*Adasiowi M. w Raciborowicach.* Wylosowałaś do waszej biblioteki szkolnej nagrodę.

*Rózi i Anusi nad Sanem.* Nie, kalendarzyków na rok 1897 nie wydajemy, ale polecamy „Złotą książeczkę“ wydaną u Areta, którą można dostać w każdej księgarni.

*Jankowi w Muszynie.* Numery żądane wysyłamy, każdy numer kosztuje 15 ct.

*Ziuni W. w Polnej.* Oj to prawda, że długo nie miał „Mały Świątek“ od ciebie listu, ale skoro kochasz go zawsze jednako, więc nie gniewamy się o to.

*Adamowi M. w Zaleszczykach.* Tylko prenumeratorowie „Małego Światka“ otrzymują nagrodę za rozwiązanie zagadek.

*Grabowski w J.* Numer wysłaliśmy. Za życzenie serdecznie wam dziękujemy.

*Zosi R. w Tarnopolu.* Powiedz twojej siostrzyzce, że jak na pierwszy raz, to bardzo ładnie liścik napisany. „Świątek“ całuje za to Wandusię.

*Maryli H. w Podhajczykach.* „Świątek“ ma przekonanie, że wkrótce i trudniejsze zagadki potrafiś rozwiązać.

*Kazi i Wandzi D. w Wadowicach.* Posyłamy ci spis i żądane numery.

*Leosiovi B. we Lwowie.* Zagadka ułożona bardzo dobrze, to też umieścimy ją w następnym numerze.

*Stasi w Grzymałowie.* Więc to było twoje rozwiązanie? A „Mały Świątek“ nałamał sobie dobrze główkę i nie mógł się domyśleć kto je przysłał?

*Józiewi G. w Koniuchach.* Nagroda już dawno wysłana, czy nie dostałaś jej?

*Helci K. w Medwedowcach.* Jakżeście się bawili na święta?

*Kaziowi L. w Tymowie.* W jaki to sposób zebrałaś tak dużo pieniędzy na szkołę w Białej? Dziękujemy ci serdecznie w imieniu szlaskiej działwy.

*Miluni w Rymanowie.* Dostaniesz, ale jeśli wylosujesz. Dlatego trzeba często rozwiązania przysyłać.

*Micciovi W. we Lwowie.* „Świątek“ dziękuje ci serdecznie za życzenia

*Maryli Cz. w Husiatynie.* Maniusi i tobie posyłam podziękowanie i również serdeczne życzenia.

*Stefci i Maryi B. w Hucie Ob..* „Mały Świątek“ zasyła serdeczne pozdrowienie — czytając wasz liścik tak pięknie i starannie napisany „Świątek“ sobie myśli, że musicie pilnie i wytrwale pracować, skoro są takie postępy.

*Walerci w Kaluszu.* I jakże się powiódł koncert? czy śpiew wypadł dobrze? i czy zbierano dużo pieniędzy?

*Zdzisiowi Ż. w Tarnopolu.* A co to było Zdzisiowi? czy już wyzdrowiałeś? co ci przyniosło dzieciątko Jezus?

*Zygmusiowi A. w Lisku.* Nie, księgarni uwiadamić nie potrzebujesz, bo od nowego roku zaprzestana i tak wysyłać.

*Zuli J. w Krakowie.* Ej, gdzie tam „Mały Świątek“ ma czas na ślizgawkę, on całe święta musiał odczytywać listy swoich czytelników i odpisywać na nie.

*Zosi E. w Petrowie.* Przysyłaż tylko często rozwiązania a z pewnością otrzymasz nagrodę.

*Julji Sr. w Leżajsku.* I ty otrzymasz nagrodę z pewnością w ciągu roku.

*Broni St. w Przemyślu.* Rozwiązanie zagadek dobre, ale tym razem jeszcze niedostaniesz nagrody.

*Adasiowi K. w Stanisławowie.* „Mały Świątek“ zapłacił 10 ct. kary — bo list twój był niefrankowany.

*Karolci Ch. w Drohobyczu.* „Świątek“ dziękuje ci serdecznie za życzenia i cieszy się niezmiernie, że ci chwile umila. Wszakże to jest zadaniem jego życia.

*Reginci B. w Colowczyńcach.* Dawno już „Świątek“ wie o tem, jakie wdzięczne masz serduszek. Całujemy cię serdecznie.

*Romeciowi i Mani w Łopusznie.* Czy Manusia jeszcze bardzo maleńka?

*Klarci G. w Baligrodzie.* „Świątek“ bardzo się cieszy, że ci się nagroda podobała.

*Ludce P. we Lwowie.* Nietylko ty, ale wszyscy czytelnicy „Małego Światka“ bawili się dobrze na święta, a nawet i on sam miał tego roku bardzo wesołe Boże Narodzenie.

*Jadze, Wandzi Hali i Zosi w Zmysłowce.* Czy dobrze bawiliście się na chrzeinał bracijszka? Jakże on się nazywa?

*Wisi W. we Lwowie.* Pieniążki otrzymaliśmy.

*Wandzi M. w Czchowie.* Co się stało z dawniejszym listem? nie wiemy ostatni otrzymaliśmy i w pisałyśmy cię znowu w liczbę czytelników „Małego Światka“

Okładka na „Mały Świątek“ kosztuje 60 ct. na „Świąteczko“ 40 na powiastki 25 ct.

*Halce i M. w Monasterzyskach.* Nagrodę wysłaliśmy już dawno, zapewne już ją przeczytałyście.

*Nani Ó. w Łopusznie.* Czy to aż wielkiej śmiałości potrzeba na napisanie listu do „Małego Światka“?

## Wykaz składek na budowę szkoły polskiej w Białej.

Eugenia Jabłońska 1 zlr. 40 ct., Maryla Bernakiewicz 25 ct., Helena Hydzikówna 85 ct., Wanda Paliszewska 30 ct., Działwa Gawlików (za II półrocze) 2 zlr. 16 ct., Od obcych skłádka 61 ct., Zosia Lorkiewiczówna 30 ct., Henryk i Juliusz Starkowie od 15 marca 1 zlr. 94 ct., Roman Łuczko 60 ct., Jadwiga Bortmańska 1 zlr., Janinka, Zdzis i Tadzio Adamezykowie (za drugie półrocze) 1 zlr. 56 ct., Od państwa Dudzińskich i Izabelli Burki razem 3 zlr. 12 ct., Salecia i Guścia Grünhautówny 1 zlr. 55 ct., Janina Leżańska 1 zlr., Tadeusz Janikowski 4 ct., Wanda i Marya Reman 2 zlr. 08 ct., Halka i Zosia Motryczanki 1 zlr. 34 ct., Witold Masiuk 60 ct., Zosia Kasiewiczówna 1 zlr. 04 ct., Juliusz Kleiner 1 zlr. 20 ct., Tadzio Janiszewski (za drugie półrocze) 50 ct., Staś z Przeworska, jego mamusia i siostrzyzeczka 3 zlr. 12 ct., Matuzewska Anna 80 ct., Jadwisia Dąbrowska jej ojciec i mamusia 1 zlr., 62 ct., Marya Donigiewiczówna 80 ct., Zygmunt Barącz za cały rok 1 zlr., 04 ct., Zdzisław Reich 26 ct., Olga Holyńska 5 zlr. 20 ct., Maryla Wolska 6 zlr., Marya Inlenderówna 50 ct., Zofia, Frania, Franciszek i Alojzya Hirschowie 3 zlr. 12 ct., Marya Kozińska 30 ct., Dusia Baćkerówna 1 zlr. 04 ct., Mania i Hala Konopackie 1 zlr., Miśka i Tolka Serkowskie 2 zlr. 5 ct., Eleonora i Marya Najkowskie 80 ct., Olga, Jancja Irena Kulmatyckie 1 zlr. 56 ct., Romusia Hołubówna 1 zlr., 04 ct., Wisia Waśkowska 1 zlr., Tadzio i Henio Nusbaumowie 2 zlr. 08 ct., Milunia Wilczyńska 1 zlr. 10 ct., Romuś i Władus Jaroszwowie 2 zlr., Staś Pachulski 1 zlr., 04 ct., K. Stadtmüller 1 zlr. 04 ct., Józio Grabowski 52 ct., Bronio i Władus Paulowie 1 zlr. 04 ct., Jadzia i Olenka Czermakówny, ich mama i tatuś 6 zlr., Stefcia i Marycja Bilińskie 20 ct., Manusia Goldberg 4 zlr. 16 ct., Jerzy i Zosia Janowscy 2 zlr. 08 ct., Witold i Arturk Aulichowie 2 zlr. 10 ct., Michalina Hoffmanówna 52 ct., Zosia Wandzia i Bronis Rappaportowie 1 zlr. 56 ct., Wacio Schnitzel 1 zlr. 04 ct., L. Mendelsburg 80 ct., Jadwisia Sokalska 1 zlr. 10 ct., Jadwisia, Wandzia, Marya i Zdzisław Więckowscy 4 zlr. 84 ct., Tadeusz i Zofia Wyżykowscy 52 ct., Wandzia i Miecio Błazowscy ich matka i nauczycielka 4 zlr. 20 ct., Wilhelm Jampoler 1 zlr. 04 ct., Janinka i Zosia Tychowiczówny 52 ct., Kazia i Enia Wierzechleyskie 1 zlr. 04 ct., Hala i Stasia Wołodkiewiczówny 1 zlr. 04 ct., Zosia Mally 52 ct., Marya Krzysztofowiczówna 2 zlr., Paulinka Żukiewiczówna 1 zlr. 68 ct., Helena Kwapińska 2 zlr., Marycja Gawecka 60 ct., Kazio i Adaś Kiełbińscy 1 zlr., Guścio Przychocki 50 ct., Tolo Chramiec 2 zlr. 50 ct., Zula Jawornicka 3 zlr., Lolo Maramorosz 1 zlr., Anusia i Anusia Ostruszówny 1 zlr. 40 ct., Wusia, Fela, Hala Żółtanieckie 1 zlr. 56 ct., Stefania i Oleś Sekowscy 1 zlr., Jan Szawłowski 1 zlr. 04 ct., Zosia Gąsiorowska i jej mama 2 zlr. 08 ct., Stasia Baranowiczówna 26 ct., Anna Krasicka 2 zlr., Manusia, Michał i Tomasz Kozakiewiczowie 1 zlr. 70 ct., Kazio Lgocki jego babcia i stryj 7 zlr. 80 ct., Jan Pękalski 50 ct., Karolek Jasiński 60 ct., Stefcia Rączkówna 52 ct., Olimpka Rączkówna 52 ct., Mirosława Więclawówna 50 ct., jej babcia 50 ct., jej ciocia 50 ct., Józio, Kasztelnik 52 ct., Mania Górna 52 ct., Julcio Pawłowicz 50 ct., Jania Głowacka 50 ct., Czesław Królikowski 1 zlr., Stefania Nawratilówna 52 ct., Feliks Ramułt i jego mamusia 1 zlr. 26 ct., Franciszek Wierzechowski 1 zlr., Wandzia Trauczyńska 26 ct., Zdzis Żygulski 2 zlr. 60 ct., Wandzia Mikołajczykówna 1 zlr., 60 ct.

Razem z poprzedniami: 621 zlr. 24 ct.



## Do naszych czytelników!

Dziś minął rok, gdy wraz z życzeniami naworocznymi rzuciliśmy w serca i główki wasze myśl oszczędzania dwóch centów tygodniowo na fundusz budowy szkoły polskiej w Białej. Czytelnicy nasi usłuchali wezwania — i owe 2 centy, odkładane co tygodnia, wrosły już w pokaźną sumę **620** zlr. A nie są to jeszcze wszystkie pieniążki, bo codziennie wpływają nowe oszczędności do redakcji. — Dziś więc, w rocznicę owego wezwania, dziękujemy wam serdecznie za te wszystkie centki i spodziewamy się, że radość, jaką czujecie w serduszkach waszych na samą myśl, że spełniłyście czyn obywatelski, jest wam najwyższą nagrodą za każde odmówienie sobie w ciągu całego roku drobnych przyjemności i łakotek, które zmieniły się w tak poważną sumę.

Skoro więc ta pierwsza próba wytrwałej ofiarności powiodła się wam tak pięknie, pamiętajcie, abyście odtąd przez całe życie spełniali zawsze w miarę możliwości obowiązki obywatelskie, bo tylko wtedy urosniecie na dzielnych synów Ojczyzny i społeczeństwa, czego wam z całego serca w dzień Nowego Roku życzy

„Mały Świątek“.